

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/3627051,Czy-dochody-z-VAT-w-2020-roku-przekrocza-200-mld-zl.html>

Czy dochody z VAT w 2020 roku przekroczą 200 mld zł?

Ostatnia aktualizacja: 2020-03-11

Źródło: [INFOR](#)

Styczniowy skok oraz wzrost dochodów budżetu państwa z podatku od towarów i usług (aż do 22 mld zł) jest nie lada sukcesem nie tylko kasowym - co oczywiste, ale również najsłabszych miesięcy roku, jest czymś obiektywnie wyjątkowym. Ale nie tylko. Sukces kasowy boleśnie zanegował twierdzeniom wszystkich specjalistów wspierających (jawnie i po cichu) szeroko pojęty „Antypis”, który od lat wieszczy „naciągające spowolnienie”, z którym nieuchronnie (ich zdaniem) „wiąże się” spadek dochodów budżetowych. Podatnicy jednak nie po raz pierwszy zawiedli zaufanie ekspertów (w tym zwłaszcza tych z „renomowanych instytucji”) i zapłacili do budżetu dużo więcej niż przewidywali ci, którzy wypowiadają się na ten temat w mediach liberalnych.

Nie chce mi się pastwić nad tymi wypowiedziami, ale przypomnę tylko mój wspólny występ telewizyjny sprzed kilku laty z jednym z ówczesnych „głównych ekonomistów” jakiegoś ważnego banku. Było to w głęboko liberalnych czasach (chyba w 2013 roku) i mój współgadacz telewizyjny wypowiadał się na temat sytuacji budżetu państwa (wtedy nie była jeszcze „zła”: dopiero później dowiedzieliśmy się, że „pieniędzy nie ma, nie było i nie będzie”) oczywiście chwając wprowadzenie wtedy „uszczelniania”, które oczywiście polegały na likwidacji opodatkowania kolejnych grup towarów. Wspierając liberalne pomysły (zapewne był i jest zadeklarowanym liberałem) wieszczył szybką poprawę dzięki nim sytuacji budżetu, aby była jeszcze lepsza.

Wręcz odruchowo złapałem się za głowę, co nie tylko u mnie rzadko się zdarza się na przysłowiowej wizji. Mój współgadacz był bardzo z tego niezadowolony, bo przecież każdy główny ekonomista zna się najlepiej na tym, o czym się wypowiada, a zwłaszcza na podatkach. Tak jak wtedy liberalne poglądy nakazywały wypowiadać się z ostrożnym optymizmem o sytuacji budżetu państwa i działaniach władzy w celu zwiększenia jego dochodów, tak teraz – z oczywistych względów – trzeba mówić coś zupełnie odwrotnego. Rzeczywiste dane – zresztą ogólnie dostępne - przecież nie mają jakiegokolwiek znaczenia, gdyż zapewne są to dziś jakieś sztuczki księgowo („kreatywna rachunkowość budżetowa”), której wcześniej nie było.

Czy bezprecedensowy sukces fiskalny początku tego jest również wynikiem tego rodzaju działań? Czy dochody z VAT-u mogą przekroczyć magiczne 200 mld zł?

Mogą, o czym już kilkakrotnie pisałem (można sprawdzić), ale oczywiście tego rodzaju prognoz nie opublikują media wspierające „Antypis”. Głównym czynnikiem sprawczym jest spóźniona w cztery lata likwidacji największej patologii tego podatku lat 2011-2019, czyli tzw. krajowego odwrotnego obciążenia, które powodowało, że sprzedając stal, złom, miedź i inne metale kolorowe, elektronika a nawet – co było już kompletnym absurdem – wykonując jako podwykonawca usług budowlanych, nie płacono VAT-u (ukryta stawka 0%) i uzyskiwało się zwroty, które poszybowały w górę przekraczając rocznie 100 mld zł (tak: w tyle wypłać co rok „bankomat” w postaci sieci urzędów skarbowych). Przypomnę, że w 2015 roku PiS planował likwidacji tego nonsensu, ale nie wygrał niestety wyborów w resorcie finansów (do 2019 roku?). W wyniku likwidacji tej luki zaczęli płacić ten podatek wszyscy

dostawcy tych wyrobów i usług. Objęto je również podzielną płatnością, co też postulował PiS w 2015 roku. Oto główne przyczyny tego sukcesu.

Teraz może już pora, aby przypomnieć opinii publicznej ekspertów, którzy przez lata chwalili ową patologię. Ba, napisano na jej cześć nawet doktoraty. Ciekawe, kto je pozytywnie recenzował? Nie będę oczywiście cytować ich nazwisk, bo szkoda czasu. Zresztą teraz będą siedzieć cicho jak mysz pod miotłą i liczyć na to, że opinia publiczna zapomni o ich oryginalnej wiedzy na ten temat. A może jednak było inaczej? Nie było to też wynikiem niedouczenia, lecz umiejętnością posiadania tzw. opłacalnych poglądów. Bo beneficjenci odwrotnego obciążenia mieli dużo kasy i płacili za poparcie dla tego przywileju: mnie też proponowali sowite wynagrodzenie nawet nie za zmianę poglądów, tylko za milczenie. Swoją drogą tak promemoria warto ustalić, ile wydano na lobbing w celu załatwienia tego przywileju. Podatnicy może zapamiętają piewców odwrotnego obciążenia i już nie uwierzą im nawet wtedy, gdy będą mówić coś prawdziwego. Zapewne dalej jednak będą służyć swoją wiedzą w świętej wojnie z „rządem PiS”, ale jest to ich ze wszech miar godne miejsce.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych